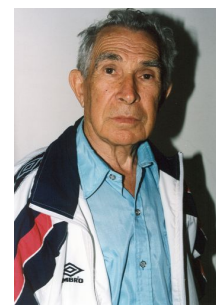


MARIAN MILSZTAJN

ur. 1919; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Cheder
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, Żydzi, szkoła, cheder przy ulicy Jatecznej, Talmud Tora, Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej, KZMP, Lublin ulica Jateczna

Cheder

Kiedy miałem trzy lata, rodzice oddali mnie do chederu. W chederze uczyłem się do trzynastego roku życia. Cheder mieścił się przy wielkiej synagodze, na Jatecznej. Nauka to jest uczenie się Tory. A gdzie się uczą Tory? W chederze, albo w Jeszibot, ale to jest już wyższy stan. Cheder i Talmud Tora to jest to samo. Cheder mógł być u rebege w domu lub w Talmud Tora. Tam też była szkoła powszechna w języku żydowskim. Język polski był, ale nie chcieli się uczyć. Pierwszy raz do chederu zaniósł mnie mama. Ruską do Jatecznej, aż do synagogi. Obok synagogi był czteropiętrowy dom, gdzie na dole był cheder, a na wyższych piętrach były klasy. Normalnie: pierwsza klasa, druga klasa. Rozpoczęła się lekcja, siedziało 20, 25 dzieci i melamed, nauczyciel. Przyszedł, usiadł sobie na wysokim krześle: „Ptasięta, kureczki moje. To jest litera A. Powtórzcie”. „To jest litera A”. Głosiki nędzne, malutkie. „Głośniej mówić, kociątka”. Wszystkie nazwy zwierząt, tak nas określał. I tak mogliśmy siedzieć godzinę, dwie, trzy nad alef, aż to zostało wbite do głowy. Zbliżała się godzina pójścia do domu. Zmęczeni, aczkolwiek to już była jesień, to mokrzy jak koty ze zmęczenia, a główki opadły, tak jak zarżnięte kurki. Drugi dzień. „Owieczki kochane, to jest litera B - bet”. I tak miesiąc, dwa harowaliśmy nad alef, bet, nad alfabetem i mogliśmy powiedzieć alef, bet, gimel aż do taw - 22 literki. To już była prawie zima jak skończyliśmy to. Już były śniegi.

Zaczął się od brachot, od błogosławieństw. Jak jesz chleb to powiadasz bracha - błogosławieństwo. "Baruh ata adonai eleheino meile havelam hamot si" - „Dziękuję Ci Boże kochany, drogi, co wyciągasz chleb z ziemi”. I nad tym też trzeba było pracować co najmniej tydzień żeby zapamiętać. Aczkolwiek w domu słyszało się. Mój ojciec nie był aż taki religijny. Prosty człowiek, Żyd, szewc. Z religią nie był aż tak mocno związany. Chodził do modlitwy w sobotę, a zamiast modlić się mówili o skórach, ile kosztuje miękka, a ile twarda, ile kosztują obcasy. Taka była modlitwa, co ja pamiętam z okresu 4, 5 lat. Na drugi rok zaczęliśmy od Bereszit, Genesis. Uczyliśmy się Bereszit cały rok. To były bardzo ładne opowiadania. Mieliśmy melameda, który potrafił przekazać materiał. Pamiętam jak się rozpoczęło: „Na początku Bóg stworzył świat. Niebo i ziemię”. I wszyscy patrzyli jak pokazywał: do góry, gdzie jest niebo, w dół - gdzie ziemia. Na drugi rok doszliśmy do drugiej części, Szemot. Pierwsza seria urodził się Noe i Awram i Jakub i wszyscy święci. To też zajęło nam rok uczenia się. Aż skończyliśmy cały Stary

Testament [wł. Pięcioksiąg]. Mieliśmy już 8, 9 lat.

W 10 roku życia rozpoczęliśmy proroków. To było najpiękniejsze z dotychczasowych nauk. A potem była historia, opowiadania o Królestwie. Rozpocząwszy od Saula, przez Dawida i wszystkich królów jacy byli i kto szedł po ścieżkach bożych, a kto nie. Niektórzy królowie wracali do pogaństwa. Ale o tym, że to jest pogaństwo nie mówiono, tylko że służyli innym Bogom. Czyli wracali do kananejskich bożków. Potem przyszła główna nauka - Talmud. To jest ciężka sprawa - przy 11 latach uczyć się prawa. Tak uczyłem się do 14 roku życia.

Byłem niby udany uczeń. Nie mówiąc o wybrykach pod stołem: graliśmy w karty, drucikami paliliśmy święte księgi. Z językiem polskim zetknąłem się, gdy miałem siedem lat. Jak wszedłem na pierwsze piętro Talmud Tora, do pierwszej klasy. Tam był język żydowski, bo myśmy myśleli, że mówimy po żydowsku, a od mówienia do uczenia się prawdziwego języka żydowskiego jest kilometr drogi, pisanie po żydowsku, trochę historii po żydowsku, rachunki i język polski. I w pierwszym tygodniu nauki nauczyciel mówił po polsku, a my nie rozumieliśmy ani słowa. I zaczęliśmy wrzeszczeć: „gadaj po naszymu, gadaj po naszymu”. Zrobiliśmy taką awanturę, że przyszedł szames. "O co się rozchodzi?" I szames do nas się zwraca: "Dzieci, musicie się uczyć języka polskiego, bo jesteście w Polsce". Odkrył Amerykę. My jesteśmy w Polsce. A myśmy żądali: niech uczy po polsku, ale niech tłumaczy. Nie udało nam się. Męczyliśmy się. Musieliśmy uczyć się a, b i c. W drugiej klasie coś się we mnie obudziło. I jak już potrafiłem przeczytać coś Konopnickiej, czy Orzeszkowej, to mi się bardzo spodobało i zrozumiałem, że są dzieci niepodobne do mnie, ale one tak samo cierpią jak my. Tak samo są biedni i chorzy, tak samo mieszkają w piwnicach, tak samo są nieraz głodni. I zacząłem się interesować mając 10 lat. Nie. To nie było tak. To czytałem w języku żydowskim - Marię Konopnicką, ale ciągnęło mnie do języka goi. To nastąpiło później. Jak zacząłem pracować, to zapisałem się do związkowej biblioteki i tam były książki i żydowskie i polskie. I tak zacząłem czytać w języku polskim. Najokropniejsze było to, że ten akcent był straszliwy: cz, ż. Co z tym zrobić? Nie mogłem złapać akcentu i dobrej wymowy.

Mój rebi od Talmudu załatwił mi pozwolenie na słuchanie wykładów w Jesziwie lubelskiej. Tam chodziłem pół roku i tam dostała mi się do ręki mała książeczka. Do tego czasu nie wiedziałem co to jest literatura w ogóle. Bo nie wolno było. I to była książeczka o księdzu Gaponie, którego zamordowali rewolucjoniści rosyjscy w 1904-5 roku. Zadanie jego od władz carskich było, śledzić za ruchami rewolucyjnymi i on się dostał jacejki - grupy rewolucyjnej, i oni to odkryli i go zamordowali. To mi się bardzo podobało. Zacząłem szukać takich małych książeczek. Jak tylko nagromadziłem 10 gruszówek, kupiłem sobie taką małą książeczkę i czytałem, i czytałem, aż doszedłem w wieku 14 lat do komunizmu. Przyjęto mnie do KZMP - Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, do rozwiązania partii w 1937 roku przez Stalina byłem. Ale z towarzyszami utrzymywaliśmy kontakt. Chodziliśmy na tańce, bo już wolno. Już nie ma partii, nie ma zakazu.

Data i miejsce nagrania	2000-07-04, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"